CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kopiejek (1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. (33 h)
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. (5 K)

Cena egzemplarza 2 kopiejki (6 halerzy)

Adres Redakcji i Administracji
Lwow, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2180. Lwów, piątek dnia 8. stycznia (26. grudnia) 1915. Rok V.

Sucha-Bolimów.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.
Urzędownie, dnia 5 stycznia (23 grudnia).

Na lewym brzegu Wisły w ciągu dnia 4 stycznia (22 grudnia) miała miejsce w dalszym ciągu zwykła wymiana strzałów karabinowych i działowych.

W okolicach Borzymowa i na południe od niego toczyły się walki epizodyczne.

W Galicji bez zmian istotnych.

Na przełęczy Użok cofający się Austrjacy zostali zaatakowani przez naszą jazdę, która oskrzydliła ich i zaszła im tyły, pomimo zawiei śnieżnej i przez zasypane śniegiem ścieżki w górach. Podczas tego ataku wzięto do niewoli dziesięciu oficerów z dowódcą oddziału na czele i przeszło 450 szeregowców.

(Komunikat ten powtarzamy za „Dziennikiem Kijowskim").

•

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.
Urzędownie, dnia 7 stycznia (25 grudnia).

1) Na życzenie Zwierzchnego Naczelnego Wodza sztab podaje do publicznej wiadomości, że obecnie okazało się, iż nie brak ciepłej bielizny i Zwierzchni Naczelny Wódz serdecznie dziękuje wszystkim, którzy brali udział w zaopatrzenie żołnierzy w ciepłą bieliznę. Zarazem, jeśli ofiarodawcy zechną nadal nie ustawać w swych zabiegać, to nadzwyczaj jest pożądane nadsyłanie dolnych części bielizny, których zawsze potrzeba.

* * *

2) Na lewym brzegu Wisły w dniu 6 stycznia (24 grudnia) na ogół panował spokój.

Tylko na froncie Sucha—Bolimów toczyły się poszczególne walki. Ażeby zbliżyć się do naszych stanowisk Niemcy próbują zastosować sposoby walki fortecznej, posuwając się w niektórych miejscach naprzód na saniach i używając tarcz stalowych jako zasłon.

W okolicy wsi Suchy Niemcy zajęli w nocy na 6 stycznia (24 grudnia) część naszych okopów, wyparliśmy ich jednak rano tego dnia zapomocą ataków na bagnety. Zabraliśmy przy tem 5 karabinów maszynowych i jeńców.

W Galicji nie ma istotnych zmian.

Na Bukowinie nasza akcja zaczepna trwa dalej.

—::—

W KRÓLESTWIE, GALICJI I NA BUKOWINIE.

W „Dz. Kij." czytamy:

„Bitwa

trwa w dalszym ciągu, pomimo. iż parę dni ostatnich operacje bojowe nacechowane były znacznie mniejszą intezywnością, niż poprzednio. Na razie komunikaty sztabowe i półurzędowe doniesienia Agencji Piotrogrodzkiej notują tylko następujące epizody.

Na froncie mławskim, gdzie w początku generalnej ofenzywy niemieckiej przeciwko Warszawie i linji Wisły, północna grupa armji Wilhelma wykonała szybko zresztą zlikwidowaną demonstrację, od dłuższego stosunkowo czasu panował względny spokój. Niemcy cofnęli się w kierunku Działdowa i dalszej demonstracyjnej ofenzywy zaniechali. Obecnie z depeszy Agencji Piotrogrodzkiej dowiadujemy się, że w tej sekcji frontu rozbity został pułk jazdy niemieckiej w rejonie Płońska w gub. warszawskiej.

Informacja powyższa zdaje się dowodzić, że cisza na prawym brzegu Wisły była raczej pozorna i że Niemcy nietylko uzupełniających główny manewr strategiczny demonstracyjnych operacji nie przerwali, lecz że się nawet dość znacznie do północnej strony warszawskiego trójkąta obronnego zbliżają, Płońsk dzieli niecałe 30 klm. od Modlina (Nowogeorgiewska), będącego jednym z głównych punktów owego trójkąta.

Pewne ożywienie w mławskiej sekcji frontu pozostaje w związku z operacjami na lewym flanku lewego skrzydła niemieckiego. Parę razy w ciągu ostatnich dni donoszono o walkach i potyczkach, staczanych na wyspach, raczej na obszernych ławicach piaskowych, na Wiśle poniżej Wyszogrodu leżących. Z ostatniego doniesienia Agencji Piotrogrodzkiej dowiadujemy się, że na Wiśle właśnie w tej części rzeki, o którą się opiera lewe skrzydło armji generała Hindenburga. ukazały się odgrywające rolę monitorów parowce niemieckie, uzbrojone w lekką artylerję. Wszystko to świadczy iż Niemcy dążą do połączenia w jedno swych operacyj, zarówno na froncie mławskim. jak i na froncie głównym — warszawskim.

Na tym zaś froncie, w sekcji jego nad Bzurą, komunikat sztab u Naczelnego Wodza nowych bitw nie notuje. Jedynie w sekcji nad Rawką, w rejonie Bolimowa, wrzała zażarta bitwa nocna, która się skończyła zwycięskim kontratakiem kolumn rosyjskich.

W pozostałych sekcjach frontu nad Pilicą, Nidą, Dunajcem i w Karpatach, ani komunikaty Sztabu, ani Agencja nowych istotnych epizodów nie notują.

Dowiadujemy się natomiast z doniesienia Ajencji szeregu szczegółów o nader pomyślnym przebiegu operacji rosyjskich na Bukowinie. Właściwie podbój tej prowincji Habsburskiej można uważać za ukończony. Po zdobyciu i zajęciu Seretu i Suczawy wojska rosyjskie nie przestały wypierać odciętych od północy Austrjaków z południowych dzielnic Bukowiny.

Ostatnio zajęły one Kimpolung, o 10 kilometrów zaledwie od granicy rumuńskiej oddalony i zagrażają Dorna Watrze, krańcowej stacji kolei Suczawa—Kimpolung—Dorna Watra, a zarazem ostatniemu oparciu kolumn austrjackich na Bukowinie. Podbój Bukowiny, niezależnie od doniosłego znaczenia politycznego, posiada również wielkie znaczenie strategiczne, pozbawia bowiem armję austrjacką dogodnego place d'armes, z którego mogła ona grozić nie tylko prawemu flankowi wojsk rosyjskich w Galicji Wschodniej, ale i szachować Bessarabię między Dniestrem a Prutem.

Jak widzimy — kończy „Dziennik Kij." — przebieg operacji bojowych na froncie coraz dobitniej dowodzi, że zamiar Niemców zabezpieczenia „achillesowej pięty" swych strategicznych granic: rejonu Krakowa — przez szachowanie linji nadwiślańskiej, właśnie dzięki niepowodzeniu ich prawego skrzydła austrjackiego już dziś bodaj spełzł na niczem.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Paryż. (PAT.) Urzędownie 5 stycznia (23 gr.) godz. 11 wieczorem:

Jedyne wiadomości, otrzymane z widowni wojennych działań, pochodzą z górnej Alzacji, gdzie toczyła się dalej bardzo zażarta bitwa.

W okolicy Serne minionej nocy francuskie wojska z początku cofnęły się przed nieprzyjacielem, a potem odebrały Niemcom część wsi Steinbach z kościołem.

Następnego ranka opanowaliśmy całą wieś.

Niemieckie okopy na zachód od Serne, które wczoraj zajęliśmy, Niemcy odebrali w nocnym kontrataku, ale nieprzyjaciel nie zdołał tam utrzymać się i okopy te przecież zostały w naszem ręku.

Ajencja Hawasa donosi z Belgji, że pomimo niesprzyjającego stanu gruntu, Francuzi posunęli się naprzód po wydmach piaszczystych koło Nieuportu.

W okolicy St. George Francuzi pozajmowali po kolei punkty, oddalone jeden od drugiego na dwieście do pięciuset metrów, zdobywając niektóre domy i okopy. W niektórych punktach belgijska artylerja zmusiła niemiecką do milczenia.

W okolicy od Lys do Oise i w okolicy Nordandelaras na zachód od Lens Francuzi zapomocą haubic moździerzowych ostatecznie zdobyli obwarowania nieprzyjaciela.

W okolicy Lys Niemcy wysadzili w powietrze francuski okop i opanowali pozycje, ale zostali wyparci za pomocą kontrataku na bagnety.

W okolicy Cranne i Reims toczyły się jedynie walki artylerji. Francuskie baterje energicznie ostrzeliwały stanowiska nieprzyjaciela.

Paryż. (PAT). Urzędownie 6. stycznia (24. gr.) godz. 11 wiecz. Zeszłej nocy nasze wojska opanowały kamieniołom na skrzyżowaniu się dróg Rouvrois—St. Mihiel i Metz—St. Mihiel. a także sąsiednie okopy.

Innych wiadomości nie otrzymaliśmy. Pogoda nadzwyczaj brzydka, pada bez przerwy deszcz.

GŁOS SERBSKI W SPRAWIE ALBAŃSKIEJ.

Nisz, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Półurzędowa „Samouprawa", konstatując, że okupacja Walony nie może zmienić międzynarodowego charakteru kwestji albańskiej, która będzie rozstrzygnięta za wolą Europy, pisze, że obecność Włoch w Walonie będzie współdziałać pokojowi i ugruntowaniu porządku w kraju. Gazeta przypuszcza, że Włochy w ochronie swoich interesów, będą raczej zwracać się do prawa, aniżeli do siły.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

Przegląd działań według „Arm. Wiestnika“ z dnia 5 stycznia (23 grudnia).

W Zachodniej Galicji w ciągu 2 i 3 stycznia (20 i 21 grudnia) nasza akcja zaczepna w okolicy Gorlic nieustannie rozwijała się, ale poważnych walk nie było. Pojmaliśmy 3 oficerów i 610 żołnierzy. Austrjacy nadal czynią tutaj wszystko co możliwe, aby obwarować swoje stanowiska i umocnić je rzędami przeszkód.

Dnia 3 stycznia (21 grudnia) w okolicy Gromnika—Gorlic nieprzyjaciel próbował posunąć się naprzód, wspomagając swój pochód zaczepny zapomocą silnego ognia armatniego.

W stępnie dukielskiej także stwierdzono, że Austrjacy starają się wszystkimi sposobami ufortyfikować i umocnić pozycje. Były próby przejścia do ofenzywy, zakończone niepowodzeniem.

W okolicy Roztoków i w przesmykach na wschód nasz pościg trwa dalej. Dnia 2 stycznia (20 grud.) koło Roztoków wzięto w niewolę dużo jeńców, cały 218 batalion obr. kraj., z 11 oficerami, dwoma górskiemi działami i trzema karabinami maszynowymi. Pojmano rannego naczelnika sztabu z całym sztabem i dokumentami. Od 1 do 20 grudnia st. st. wzięto tu w niewolę do 15000 jeńców zabrano 18 mitraljez i 6 górskich dział.

Pod Przemyślem nie było istotnych zmian.

Z Triestu donoszą, że austrjacki okręt szkolny „Bethoven“ najechał na minę i zatonął z całą liczną załogą i uczniami. (Riecz).

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Gazecie „Maasbode“ donoszą z Bergobzoom, że niemieckie wojska, rozłożone w Kalmitsuth, mnicj więcej o 15 mil na północ od Antwerpji, ruszone na zachód. Obawiają się rozruchów wśród ludności Antwerpji. Amsterdamski „Telegraph“ otrzymał wiadomości, że Belgijczykom w Oberpölt, zaliczającym się do spisów poborowych z lat 1914—15—16, komendant wojsk niemieckich kazał wstąpić do armji niemieckiej.

„WOJNA OBLĘŻNICZA W POLU“.

Wojenny sprawozdawca „Daily Telegrapn“ pisze: Operacje we Flandrji i we Francji, mające charakter wojny oblężniczej, wymagają od wojsk wyższego naprężenia siły fizycznej i nerwów, ale dają minimalne rezultaty. Jedyna różnica między tą polową wojną oblężniczą, a długiem oblężeniem twierdzy polega na tem:

Na zachodnim froncie niema ściśle ustalonej pozycji, której wzięcie mogłoby wywołać upadek całej twierdzy, t. j. odwrót Niemców na całej linji. Oblegający nie mają szans wzięcia nieprzyjaciela głodem. W końcu w wielu miejscach niemą podziemnych chodników, którymi możnaby przedostać się na front z większem lub mniejszem niebezpieczeństwem.

Wojska okopały się, na tyłach jest druga linja rezerw, ale żeby z tej rezerwowej linji dostać się na front, trzeba przejść przez okolice zagrożoną. Amunicję i rezerwy można posyłać na front tylko w nocy i to czyni pracę na froncie bardzo trudną, sprawia, że wojska na froncie czują się osamotnione, co niewątpliwie wpływa silnie na ducha tych niewielkich grup żołnierzy.

Spędzają oni dni w wązkich korytarzach, wszędzie im grozi niebezpieczeństwo, że będą wysadzeni w powietrze za pomocą miny lub rażeni ręcznymi granatami, na nich spoglądają karabiny i bagnety stojącego w pobliżu nieprzyjaciela, a swoi tak daleko. W nocy także trzeba mieć się na ostrożności. Jeśli rozlegnie się huk jednego wystrzału następuje alarm. Niekiedy taki pojedyńczy wystrzał zamąca spokój całej nocy, dając powód do bezładnej strzelaniny i krótki sen żołnierza stracony. Wszystko to wywiera nadzwyczaj demoralizujący wpływ nawet na najdzielniejszych i najdoświadczeńszych żołnierzy, utrudzonych już niepomiernie w dzień, kiedy muszą stać w okopie, nie spuszczając przez wązkie otwory strzelnicze oczu z nieprzyjaciela i nie śmią wychylić głowy, aby nie być postrzelonymi. Nawet Japończycy odznaczający się fanatyzmem, nie byli w stanie podczas kampanji mandżurskiej wytrzymać takiego naprężenia. Naturalną rzeczywistą ulgą dla angielskich żołnierzy, — kończy „D. Telegraph“ — żyjących w okopach, byłaby jak najszybsza wysyłka przez Anglję nowych wojsk, celem otoczenia prawego skrzydła niemieckiej armji. (Kij. Myśl).

Niemieckie okopy.

Historja wojny z r. 1914 wykaże, ile Niemcy skorzystali z lekcji ostatnich konfliktów wojennych. Wojna w Transvaalu, rosyjsko-japońska i wojny bałkańskie studjowane były przez nich najdokładniej i wszystkie ich przygotowania, wszystkie metody walki, wszystkie ich sztuczki wojenne były inspirowane nauką, którą tam wyciągnęli.

Zwłaszcza zaś o ile chodzi o okopy, Niemcy dużo widzieli, dużo sobie przyswoili.

Od 1870 r. obwarowywali się Francuzi w trojakiego rodzaju okopach: okop dla siedzącego strzelca, okop dla strzelca klęczącego, okop dla strzelca leżącego. Wedle instrukcji uczono żołnierza osłaniać się momentalnie wśród walki takiej, jaką według schematu przewidywano, kopiąc trochę ziemi i kryjąc się za małem jej wzniesieniem. Żołnierz powinien zresztą zasłonić się przed razami przeciwnika kładąc swój worek przed sobą.

Lecz jest to osłona niedostateczna a zarazem wystawianie się na widok bardzo niebezpieczny, bo wrogowi wystarczy tylko policzyć tornistry, a pozna siłę, która stoi naprzeciw niego.

By sobie zapewnić kopanie krytych pozycji, kompania francuska dysponowała 80 kilofami i 80 łopatami, razem 160 narzędziami dla 250 ludzi. Te narzędzia są umieszczone na tornistrze, co powoduje wiele zachodu, jeśli się chce użyć narzędzia.

Niemcy użyli zgoła innych metod do okopów tak obronnych, jak zaczepnych. Każdy żołnierz ma narzędzie, a umocowane ono jest do pochwy bagnetu.

Kiedy przychodzi do walki, front się osłania, a od chwili rozpoczęcia walki przewiduje możliwość odwrotu. Przygotowuje w tym celu silne pozycje, które zapewniają skoncentrowanie, defenzywę do ostateczności, potem kontratak.

I jest to zaletą tych zasad bardzo podstawowych, że wszystkie fronty walki są zorganizowane wedle reguły mało co się różniącej.

Te fronty przedstawiają głównie jedną, dwie lub trzy linje okopów o 50 do 60 cm. szerokości, równoległe, o długości proporcjonalnej do siły, która je zajmuje, połączone między sobą ścieżkami, poprowadzonemi zygzakiem, a nadto z linją okopów ufortyfikowanych, uzbrojonych w mitrajlezy. Te ostatnie okopy wzmocnione są prawie absolutnie osłonione przed pociskami karabinowymi, mitraljezowymi i armatnimi.

Lekkie okopy są absolutnie niewidzialne na 300 m., to jest na dystans, który dozwala już na ogień skrajnie morderczy. Łatwo zdać sobie sprawę, że jeśli nieprzyjaciel rozporządza trzema linjami jedna po drugiej i linją okopów ufortyfikowanych, to minimalnie w odległości 600 m. linja atakujących może być zdziesiątkowana przez ogień piechoty, oraz mitrajlez, ustawionych w okopach ufortyfikowanych, ogień skrajnie szybki i z absolutną precyzją wyrzucający 300—600 pocisków na minutę i na sztukę.

Żołnierz korzysta w okopie polnym z bezpieczeństwa o wiele większego, aniżeli infanterzysta, który się położył na brzuchu i skrył za swym tornistrem, najwyżej na 40 cm. wysokim. Okopując się nieco, schodzi po pod poziom ziemi i zabezpiecza się zupełnie przed ogniem piechoty; ponadto pozwala swym mitrajlezom strzelać bez niebezpieczeństwa dla niego samego. Wówczas tornister, który go zmusza do pewnego garbienia się, stanowi nawet wraz z kaskiem pewnego rodzaju osłonę przed szrapnelami i wybuchami pocisków.

Poza okopem niemieckim wykopane są lochy dla szefa jednostki bojowej i podoficerów. Loch szefa połączony jest ze ścieżkami, podoficerów nie.

Jeśli dodać, że dach okopu zajmuje szerokość 4—5 m i że jest starannie okoliczną roślinnością obsadzony, zrozumie się że ta niezmiernie lekka deniwelacja czyni niedostrzegalna (chyba na bardzo małą odległość) tę partję ziemi, gdzie się znajduje wkopana linia niemiecka.

Ufortyfikowane okopy są bezpieczne przed szrapnelami. Tylko granaty zdołają je zetrzeć i zdziesiątkować ich obrońców. Szczegóły wnętrza są przenajrozmaitsze stosownie do pomysłowości mieszkańców, spokoju z jakiego korzystają i rodzaju gruntu.

Na początku wojny, w Lotaryngji, po kilku ciężkich — trzeba to przyznać — doświadczeniach, żołnierze francuscy szybko zrozumieli korzyści okopów niemieckich, a ażeby je przestudjować, zdobywali je. Oficerowie i podoficerowie pouczyli szybko swoich infanterzystów o sposobie robienia okopów. Równie szybko skompletowano narzędzia potrzebne, biorąc łopaty z gmin, parków i t. d.

Z nadejściem nocy rozpoczyna się budowa lochów. Czasem wśród nocnej ciszy, oddaleni jedni od drugich o 500 m. żołnierze obu stron słyszą uderzenia ryskali, motyk, wezwania oficerów i tem ciszej i prędzej pracują nad okopem, który im ma dać schronienie na następny dzień.

(„Illustration.“)

KRONIKA WOJENNA.

BETHMANN HOLLWEG O REGIME W BELGJI.

W »Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg występuje przeciwko podżegaczom, niezadowolonym z miękkości rządu niemieckiego w stosunku do Belgji i żądających takiego regime, przy którym Belgowie poczuliby dobrze ciężar niemieckiej pięści uzbrojonej.

Zaprzeczając temu, Bethmann Hollweg komunikuje:

„W pewnych sferach rozpowszechniają się wieści, jakoby rząd niemiecki objawiał w kraju zawojowanym zbyt wielką miękkość, jakoby działał we wrogim kraju tak, jak we własnym, zamiast aby ekonomicznie zmiażdżyć go i zadać cios śmiertelny wszelkiej konkurencji.

W rzeczywistości, tłómaczy Bethmann Hollweg, rząd niemiecki czyni dla kraju tego wszystko możliwe, aby stworzyć tam życie znośne. Wszelkich przejawów nadmiernej łagodności jak i sentymentalności rząd powinien się wystrzegać. Właściwa siła leży w tem, aby być zawsze sprawiedliwym a w wypadku koniecznym, postępować twardo i srogo. Stosując podobne prawa, zwycięzca działa tylko we własnym interesie. Zupełnie bezcelowem byłoby prześladowaniami i bezwzględnością przywodzić do rozpaczy naród belgijski i bez tego bardzo rozdrażniony. Mieć naród taki w tyle armji naszej byłoby niebezpieczne. Jeżeli staramy się dostarczyć Belgom pracy i pożywienia, to czynimy to w tym celu, aby zabezpieczyć front armji naszej od chorób, która napewno rozwinęłaby się wśród ludności belgijskiej w razie dłuższego głodu“. („Birz. Wied.“)

ZAJĘCIE WYSP SALOMOŃSKICH.

Z Melbourne donoszą, że Australczycy zajęli Bougeinville, największą wyspę archipelagu wysp Salomońskich.

Archipelag Salomoński leży na Oceanie Spokojnym i składa się z 7 dużych i wielu małych wysp. Największa z nich, Bougeinville, zajęta przez Anglików od r. 1886 należała. jak zresztą cała północna część archipelagu do niemieckiej sfery wpływów. Pokryta jest, jak i inne wyspy tej grupy bogatą roślinnością, a ludność jej złożona głównie z Melaneryjczyków, zajmuje się uprawą ziemi i polowaniem. Należy przypuszczać, że po zajęciu Bougeinville nastąpi także zajęcie innych niemieckich wysp archipelagu, przedstawiających obszar 2 200 klm. kw. o ludności z górą 100.000 mieszkańców. Południowa część archipelagu Salomońskiego należy do Anglji. (Deń).

W SPRAWIE ODSTĄPIENIA SACHALINU.

Tokio, 6 stycznia (24 grudnia). (P. A. T.). Korespondent P. A. T. wyjaśnił, w jaki sposób rozeszła się pogłoska o ustąpieniu przez Rosję Sachalinu Japonji. Wiadomość tę podała agencja Wolffa niemieckiemu konsulowi w Waszyngtonie,

gdzie niemieckie poselstwo wydało ja jako oficjalne doniesienie.

ODPOWIEDŹ ANGLJI NA NOTĘ AMERYKI.

Londyn, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T). Według doniesienia z Waszyngtonu, odpowiedź rządu angielskiego na notę Stanów Zjednoczonych zadowoliła Wilsona. W odpowiedzi tej obiecuje Anglja pójść na rękę żądaniom Ameryki i innych państw neutralnych.

PAPIEŻ WOBEC SPRAWY EGIPTU.

Kair, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Donoszą, że papież, uznając angielski protektorat nad Egiptem, mianował angielskiego prałata apostolskim delegatem w Egipcie.

ŚMIERĆ PROF. WÖRMANNA.

Kopenhaga. 5. stycznia. (23. grudnia.) (P. A. T.) Z Berlina donoszą, że umarł dyrektor akademji sztuk pięknych prof. Wörmann.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W piątek 8. b. m. (26. grud.) „Bilet wojskowy“, lekka komedja w 3 aktach Dehere'a i Gaillemanda (premjera), część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 9. b. m. (27. grud.) „Pomyłka“, komedja w 1 akcie Gondinett'a i „Marcowy Kawaler“, J. Blizińskiego, część muzyczno-wokalna i tańce.

W niedzielę 10. b. m. (28. grud.) „Bilet wojskowy“ itd., jak wyżej.

W poniedziałek 11. b. m. (29. grud.) „Moralność pani Dulskiej“, komedja w 3 aktach G. Zapolskiej, część muzyczno-wokalna i tańce.

We wtorek 12. b. m. (30. grud.) „Pomyłka“, „Marcowy Kawaler“ itd., jak wyżej.

W środę 13. b. m. (31. grud.) „Człowiek o 100 głowach“, lekka komedja w 3 aktach Merlin'a i Delavigne'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem wystawia dziś po raz pierwszy nieznaną dotąd we Lwowie, arcywesołą komedję 3 aktową Dehere'a i Gai lemand'a pt. „Bilet wojskowy“ z J. Dobrzańskim, ulubieńcem publiczności, na czele. Reżyserja tej sztuki spoczywa w rękach utalentowanego artysty K. Okornickiego, który gra w niej doskonałą rolę. Zarówno wesoła treść sztuki, niekłamany humor w niej tkwiący, wyższa wartość literacka jej, jak doskonała obsada ról, dają rękojmię mistrzowskiego odegrania jej. Nie mała w tem zasługa dyr. Lelewicza, który potrafi wyszukiwać w nieprzebranych źródłach skarbnicy literatury dramatycznej takie perły, które powszechnie się podobają. Przedstawienie to uzupełnione będzie produkcjami solowemi, wchodzącemi w zakres muzyczno-wokalnej części. Nadto wykonane zostaną — jak zwykle tańce. Do uprzyjemniania chwil tam spędzonych przyczynia się w wielkiej mierze muzyka orkiestry teatralnej, przygrywająca w antraktach i podczas niektórych produkcji.

—::—

Bar „Mignon“. Przed kilku dniami otwarty został we Lwowie przy pl. Halickim, tam gdzie dawniej był skład skład srebra p. Jakubowskiego, bar „Mignon“. Jest to nowy typ jadłodajni, gdzie można dostać po cenach bardzo niskich przekąski, śniadania, podwieczorki, a nawet objady i wieczerze. Lokal ogromnie sympatyczny, urządzony po domowemu i w domowe zaopatrzony wyroby, cieszy się od samego początku wielką wziętością. Zaznaczyć zaś trzeba, że podobnie jak kilka innych tego rodzaju przedsiębiorstw, został ten bar założony przez panie z towarzystwa.

„Uniwersalna pożywka“. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Próba uniwersalnej pożywki odbyła się 6 bm. w lokalu K. Maksymowicza przy ul. Sokoła, gdzie wynalazca Z. Korosteński przedstawił 8 próbek pożywki pod nazwą handlową „korostyn“, oraz uniwersalną przyprawę do ciast, czyli t. zw. „korostarę“. — Uczestnicy próby wyszczególnili cztery gatunki, jako takie, które ze względu na dobry smak, najlepiej nadają się do masowej produkcji. Pożywka ta, chociaż sporządzona z roślin, zbliżona jest pożywnością do mięsa. Na razie wytwarza się ją sposobem przemysłu domowego. W celu rozwinięcia szerszej produkcji sposobem fabrycznym, gotów jest wynalazca przyjąć spólnika, albo sprzedać tajemnicę wynalazku odpowiedniemu przedsiębiorcy. Naukowe, a na długoletnich doświadczeniach oparte wywody autora co do posilności i zdrowotności pożywki przeznaczonej dla szerokich mas ludności, znajdują się w rozprawie „Jak się żywić dobrze a tanio“. — Dotycząca książeczka do nabycia w księgarniach i u autora w redakcji „Dźwigni“, Lwów, ulica Chorążczyzny 5. — Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na „Muzeum handlowe“.

Ronikier, odbywający roboty przymusowe, skutkiem zasądzenia za zabójstwo Chrzanowskiego, podał prośbę o pozwolenie na wstąpienie na ochotnika do czynnej armji.

Obcy poddani w Warszawie. Z polecenia władz wyższych odbywa się w Warszawie ponowna rejestracja obcych poddanych: austrjackich, niemieckich i tureckich. Poddanym tej kategorji odebrała władza policyjna ich paszporty i zobowiązała do niewydalania się z obrębu Warszawy bez każdorazowego pozwolenia oberpolicmajstra warszawskiego; o wszelkiej zaś zmianie mieszkania należy natychmiast zawiadomić kancelarję oberpolicmajstra warszawskiego. — Z poddanymi obcymi, nie wyłączając kobiet i dzieci, spisano szczegółowe kwestjonarjusze, dotyczące wieku, zajęcia, wykształcenia, daty i celu przybycia do państwa rosyjskiego, narodowości, położenia familijnego, religji, języka domowego itp.

Maksymalne ceny na żyto. Duńskie ministerstwo spraw wewnętrznych ustanowiło maksymalne ceny żyta. Krok ten spowodowany był wzrastającemi bezustannie cenami tego produktu, którego dowóz z Rosji i Ameryki ustał obecnie. (Dzień).

O ogłoszenia na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na dworcu koleji warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie wisiał dotychczas napis w dwóch jezykach: rosyjskim i polskim, o tem, iż pociągi odchodzą tylko do Pruszkowa. Obecnie zmieniono napis, zawiadamiając, iż pociągi będą kursowały do Żyrardowa. Zawiadomienie to, wywieszone w kilku miejscach, ułożone jest obecnie tylko w języku urzędowym. (Dz. Kij.).

Socjaliści niemieccy. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w Mannheimie odbyło się zebranie partji socjalistycznej dla obioru kandydata na miejsce zabitego na wojnie posła socjal-demokratycznego Franka. Na zebraniu tem szereg wybitnych członków partji ostro krytykował stanowisko, zajęte w parlamencie przez Liebknechta. Liebknecht, jak wiadomo, był jedynym posłem, który wypowiedział się przeciw wojnie. Obecnie koledzy jego partyjni piętnują jego punkt widzenia jako zdradę i wyrzeczenie się ideałów niemieckich. („Dzien. Kij.“)

Wznowienie działalności russkich banków we Francji. W Paryżu oczekują lada dzień podpisania umowy z „Bankiem francuskim“, o której wspominał Ribot w umotywowaniu projektu ustawy, zezwalającej filjom banków rosyjskich na likwidowanie swych zobowiązań wobec francuskich zakładów kredytowych i na wznowienie działalności swojej we Francji. (Deń).

Moratorjum w Rumunji. Rumunja ma zaprowadzić moratorjum dla wypłat zagranicznych.

Przewóz bawełny. Rząd włoski na żądanie Anglji wstrzymał przewóz bawełny do Szwajcarji, przędzalniom szwajcarskim grozi skutkiem tego zamknięcie.

Almanach gotajski na rok. 1915. „Figaro“ pisze: „Ukazał się na półkach księgarskich Almanach gotajski na rok 1915. Znajdujemy w nim znaczne zmiany. Król angielski i cesarzowie niemiecki i austrjacki zrzekli się wszelkich rang honorowych, jakie zajmowali w armjach i flotach swych przeciwników. Również i król Albert belgijski, który był szefem pułku dragonów hanowerskich i 27 pułku piechoty austrjackiej. Jedna tylko cesarzowa niemiecka Augusta figuruje wciąż w wykazie domów panujących, jako szef rosyjskiego pułku huzarów grodzieńskich“.

Pożar w piwnicy. Wczoraj popołudniu powstał z niewiadomej przyczyny pożar w piwnicy domu przy ul. Rzeźnickiej l. 7, należącej do niejakiego Ozjasza Schramika, introligatora. Skończyło się na spaleniu nagromadzonych tam wiór Na miejscu czynne było pogotowie straży pożarnej pod dowództwem starszego sierżanta Presslera. Szkoda nieznaczna.

Trup w Pełtwi. Wczoraj rano znaleziono w kanale Pełtwi na placu Zbożowym zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego około lat 24. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska. Stwierdzono, iż mężczyna zmarł śmiercią nagłą, nie znaleziono na nim bowiem oznak śmierci gwałtownej. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Podrzutek. Dozorczyni domu przy ulicy Kołłątaja l. 6. Katarzyna Bedryj znalazła wczoraj popołudniu około godz. 5. w sieniach tej realności niemowlę płci żeńskiej liczące około 4 tygodnie. Dziecię zawinięte było w czystą poduszkę i bieliznę, a w chwili, gdy je znaleziono, spało w najlepsze. Obok niemowlęcia stała próżna flaszka ze spirytusu denaturowanego. Podrzutka odesłano do Zakładu Dzieciątka Jezus, za matką zaś wdrożono poszukiwania.

Złodzieje hotelowi. Właściciel hotelu „Splendid“ przytrzymał onegdaj wieczorem w kurytarzu tego hotelu znanych policji złodziei hotelowych, a to Abischa Weisbacha i Izydora Hagera. Stało się to w chwili, kiedy dobierali się do jednego z pokoi hotelowych, celem popełnienia kradzieży. Hotel ten został w ostatnich czasach kilkakrotnie okradziony. Oddano obu do aresztów policyjnych.

Zgubiono i znaleziono. P. H. Pukasiewicz zgubił wczoraj kartę zastawniczą Banku hipotecznego na zastawione tam złote przedmioty na 60 kor.

Józef Moris, trafikant w Rynku, zdeponował wczoraj na policji znalezioną w sklepie jego książeczkę, opiewającą na nazwisko Mikoła a Tkaczyszyna, wewnątrz której znajdowały się banknoty austrjackie i rosyjskie.

—::—

Ofiarność publiczna. Otrzymujemy następujący komunikat:

Na moje ręce złożyli:

WP. Jadwiga Krajewska na ulgę dla potrzebującej inteligencji we Lwowie 50 kor.;

WP. prof. dr. Kazimierz Osuchowski przez p. wiceprezydenta Schleichera, na ten sam cel 25 rb.;

Humański oddział piotrogr. Tow. pomocy biednym rodzinom Polaków uczestn. w wojnie 1500 rb.;

Kijowski oddział tegoż Tow. na ręce JWP. Dowborowskiej 5.000 rb.;

z czego 2.000 rb. dla Lwowa, a reszta dla innych miast nawiedzonych wojną;

Z Warszawy na ręce WP. B. dla potrzebującej inteligencji we Lwowie, zwłaszcza byłych słuchaczów politechniki i ciała profesorskiego 770 rb.;

Od dzieci warszawskich dla dzieci lwowskich na ręce WP. B. 2.267 rb.;

Zebrane w redakcji „Tygodnika Illustrowanego“ w Warszawie przez WP. Czosnowską 42 rb. 70 kop.;

Galic. Akc. Bank kupiecki we Lwowie „dla urzędników potrzebujących“ 250 kor.;

Galic. Akc. Bank hipoteczny we Lwowie „do rozdania między ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznania“ 1.000 kor.;

WP. X. pod znakiem Marja 10 rb.;

WP. Michał Toepfer „dla potrzebujących artystów we Lwowie“ 25 rb.;

Za te szczodre dary składam serdeczne podziękowanie.

Lwów. 4. stycznia 1915.

Rutowski.

Życzenia noworoczne inwalidów.

„Niech żyje“, „Hoch“, „Eljen“; „Na zdar“; „Živio“, „Slava“, „Evviva“, „Trejaske“, „Vivat“, „Mnohaja lita“ — oto gorące okrzyki wdzięczności i hołdu, zamykające noworoczne życzenia, przesłane prezydentowi naszego miasta, WP. Dr. Rutowskiemu na arkuszu ozdobnym w Biedermajerowskim stylu w aniołki i kwiaty, ujętym w pąsową wstążkę. Podajemy tu dosłownie tekst tego wzruszającego pełnią uczucia i głębokim wyrazem powinszowania, wypisanego w języku polskim i niemieckim:

„Do Jaśnie Wielmożnego Pana Dra Tadeusza Rutowskiego, Prezydenta król. stoł. miasta Lwowa, Twórcy i Szczodrobliwego Opiekuna Miejskiego Domu Inwalidów c. k. austro-węgierskiej armji z wojny roku 1914/1915.

Z najgłębszem wzruszeniem ośmielamy się korzystać z uroczystości Nowego Roku, aby JWPanu

Prezydentowi złożyć nietylko nasze najserdeczniejsze życzenia noworoczne, ale przedewszystkiem wyrazić naszą najgłębszą wdzięczność za Jego wzniosłe współczucie, za Jego hojną ofiarność, za Jego miłościwość dla nas biednych, losami wojny tak unieszczęśliwionych inwalidów.

Zdala od naszych rodzin, od naszych miejsc ojczystych, kalecy, bez pomocy ni przytułku — znaleźliśmy to wszystko w stworzonym przez JWPana „Miejskim Domu Inwalidów“ we Lwowie przy ul. Królewskiej l. 7 i to w takiej mierze, w jakiejby nam to tylko własna ojczyzna ofiarować mogła.

To też niezapomniane nigdy dni i tygodnie, przeżywane w tym serdecznym przytułku, złożyły się na niewypowiedziane uczucie najgłębszej wdzięczności i najwyższej czci dla JWPana, jako gospodarza stoł. król. miasta Lwowa, jako przedstawiciela szlachetnego narodu polskiego.

Z pełnych przeto piersi wznosimy dziś okrzyk: Niech żyje — Hoch — Eljen — Na zdar — Živio — Evviva — Trejaske — Slava — Vivat — Mnohaja lita — Niech żyje JWPan Prezydent Tadeusz Rutowski.

Z okrzykiem tym spodziewamy się — da Bóg — niezadługo powitać ojczyste nasze strony, aby go wszędzie tam przekazać naszym rodzinom w najdalsze pokolenia ku wdzięcznej pamięci o szlachetnej, wielkodusznej dobroczynności J. W. Pana. — Lwów, 1. stycznia 1915.“

Wśród zamykających to powinszowanie podpisów widnieje jak w tych różnojęzycznych okrzykach cały poliglotyzm austrjacki; są więc nazwiska niemieckie, czeskie, węgierskie, rumuńskie, włoskie, ruskie, słowackie, chorwackie, bośniackie, serbskie — wyjątkowo tylko polskie i do tego w pisowni zczechizowanej lub z dodatkami imion takich jak „Istvan“ lub „Janosz“.

Jak się dowiadujemy ma być zwiększona liczba pomieszczeń w tym wysoce humanitarnym przytułku, przybierającym zwolna, dzięki zarządzeniom fizyka m. dra Legieżyńskiego charakter szpitala, wobec nasyłanych tam inwalidów wprawdzie, tj. niezdolnych już do walki żołnierzy austro-węgierskich, lecz chorych i niewyleczonych, a często w stanie wymagającym nie tylko leczenia i ciągłej opieki lekarskiej, lecz nawet ponownych operacji.

To też na przedstawienie tego stanu rzeczy przez zarządzającego lekarza-ordynatora zakładu, dra Bandrowskiego, powołał fizyk m. dr. Legieżyński jako operatora szpitalnego dra Leńkę, szefa oddziału Czerwonego Krzyża, przyczem zaopatruje — zwolna — zakład w potrzebne narzędzia i wyposażenie aż do sali operacyjnej, która w najbliższym czasie ma być urządzoną.

Nic też naturalniejszego jak ów serdeczny i wzruszający wyraz dziękczynnego hołdu, złożony prezydentowi miasta Drowi Rutowskiemu przez chorych inwalidów, którzy istotnie znaleźli w tym Miejskim Domu-Szpitalu wszystko, czego tylko najszlachetniejszy zmysł humanitarny dostarczyć może.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

GUY DE MAUPASSANT.

Pojedynek.

Przełożył z francuskiego Dr. Adam Stögbauer.

(Dokończenie).

Rozległ się świst, pociąg zwolnił biegu. Mijał spalone budynki dworca i wkrótce stanął.

Niemiec odsunął firankę i chwytając pana Dubuis za ramię, mówił:

— „Idź pan spełnić moję polecenie, prentko, prentko!“

Stację zajmował oddział pruskiego wojska. Grupki żołnierzy przypatrywały się, stojąc wzdłuż płotów. Lokomotywa dawała znak do odjazdu. Wówczas p. Dubuis wyskoczył raptownie na peron i mimo znaków naczelnika stacji, wpadł do sąsiedniego przedziału.

Był sam! Aż rozpiął kamizelkę, tak mu biło serce, i sapiąc ocierał pot z czoła.

Pociąg zatrzymał się znowu na jakieś stacji. I w tejże samej chwili ukazał się za oknem oficer, a za nim podążyli wnet obaj Anglicy, gnani ciekawością. Niemiec wszedłszy, siadł sobie naprzeciw Francuza, nie przestając się śmiać:

— Pan nie chciał spełnić moje polecenie?

Pan Dubuis odparł:

— Nie, panie!

Pociąg właśnie ruszył.

Oficer rzekł:

— Ja bente panu wonsy opciońć i sapalić z nimi moja fajka.

I wyciągnął rękę ku swojemu sąsiadowi.

Anglicy, ciągle obojętni, patrzyli swoiemi spokojnemi oczami.

Niemiec już był chwycił koniuszek włosów i ciągnął je w górę, gdy p. Dubuis podbił mu ramię wierzchem dłoni i chwyciwszy go za kołnierz rzucił na ławkę. Potem, oszalały z gniewu, z nabrzmiałemi skroniami, z oczami zaszłemi krwią, dusząc go bez przerwy jedną ręką, drugą, zwiniętą w pięść, zaczął go całego z furją okładać kułakami. Prusak wierzgał, starał się wyciągnąć pałasz i przydusić leżącego na nim przeciwnika. Lecz p. Dubuis przygniatał go olbrzymim ciężarem swego brzucha i prał, prał bez odpoczynku, bez wytchnienia, nie wiedząc nawet, gdzie padają jego razy. Polała się krew; Niemiec, zduszony, charczał i wypluwał zęby, starając się — napróżno — zrzucić z siebie tego grubego, rozwścieczonego człowieka, który go mordował.

Anglicy powstali i zbliżyli się, by lepiej widzieć. Stali pełni radości i ciekawości, gotowi każdej chwili stawić zakład za lub przeciw każdemu z walczących.

Wtem p. Dubuis, wyczerpany tak wielkim wysiłkiem, podniósł się i nie mówiąc słowa, zajął swoje miejsce.

Prusak tak był jeszcze osłupiały i otumaniony ze zdziwienia i bólu, że się na niego nie rzucił. Przyszedłszy do siebie rzekł, łowiąc powietrze:

— Jak pan nie chcieć bendzie dać mi satysfakcja z pistolet w renco, to ja pana bende zabić.

Pan Dubuis odparł:

— Jeśli pan sobie życzy — chętnie.

A Niemiec:

— Ot miasto Strasburg, ja bende wziąć dwa oficery na świadki, w czasie przed odeiście pociąga.

Pan Dubuis, sapiąc, jak lokomotywa, zwrócił się do Anglików:

— Czy zechcą panowie służyć mi za sekundantów?

Obaj odparli unisono:

— Aoo! yes!

Wtem pociąg się zatrzymał.

Prusak w minucie znalazł dwóch kolegów, którzy przynieśli pistolety i wszyscy udali się na wał za stacją.

Anglicy spoglądali nieustannie na zegarki, przyspieszając kroku, nagiąc z przygotowaniami, zaniepokojeni jedynie myślą, by się nie spóźnić do pociągu.

Pan Dubuis nigdy w życiu nie miał w ręce pistoletu. Ustawiono go na dwadzieścia kroków od nieprzyjaciela i zapytano:

— Czyś pan gotów?

Rzucając odpowiedź „tak, panie“, spostrzegł, że jeden z Anglików otworzył parasol, by się zabezpieczyć przed słońcem.

Jakiś głos zakomenderował:

— Ognia!

Pan Dubuis nie czekając, strzelił na chybił trafił i z osłupieniem spostrzegł, jak stojący naprzeciw niego Prusak się zachwiał, podniósł ramiona i sztywno runął na twarz. Zabił go.

Jeden z Anglików wydał głośny okrzyk „Aoo!“ drgający radością, a zarazem zaspokojoną ciekawością i wesołą niecierpliwością. Drugi, który ani na chwilę nie wypuścił zegarka z ręki, chwycił p. Dubuis pod ramię i gimnastycznym krokiem uprowadził go w stronę dworca.

Pierwszy z Anglików, zacisnąwszy pięści, z łokciami przyciśniętymi do ciała, liczył kroki, prawie biegnąc.

— Raz, dwa! — raz, dwa!...

I mimo swoich brzuchów cwałowali tak wszyscy trzej obok siebie, jakby trzy groteskowe figury z jakiego humorystycznego czasopisma.

Pociąg ruszał. Wskoczyli do swojego wagonu. Wtedy Anglicy, zdjąwszy swe podróżne czapeczki, wznieśli je w górę i wymachując niemi wrzasnęli trzy razy z rzędu:

— Hip, hip, hip, hurrraaa!

Potem, jeden po drugim, podali panu Dubuis z namaszczeniem swoje prawice, i zasiedli znowu w swoim kąciku ramię przy ramieniu.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.